

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.,
70 ctm. amerykańk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświęcacyjny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęcacyjne o godzinie 9 rano.

Dział Inzeratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (Inzeraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpalowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halery, następnie po 10 hal. — Nadesłano od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Strejk generalny w Szwecji.

W Kilonii (Kiel) w Niemczech odbyły się dnia 16-go bm. trzy olbrzymie zgromadzenia demonstracyjne. Na jednym z nich przemawiał tow. Nielsson z Szwecji. Podajemy treść przemówienia:

Przeszło dwa tygodnie trwa generalny strejk w Szwecji, przeszło 350.000 robotników porzuciło pracę.

Niniejszy strejk generalny nie został wywołany przez lekkomyślność robotników, przez lenistwo, przez wygórowane żądanie lub przez jakieś inne grzechy, o jakie sfery burżuazyjne obwiniają robotników.

Nie, to organizacja pracodawców zmusiła nas do tego olbrzymiego strejku. Ta organizacja wyrodziła się w ostatnich pięciu latach w niebezpieczne zjawisko. Z bezwzględnością, która nie troszczyła się ani o prawo, ani o słuszność, której dobrobyt niewinnych robotników i reszty społeczeństwa nie obchodził, groziła organizacja pracodawców ciągłym lokautem, lub rzeczywiście go wykonywała. Z zimną krwią wyrzucała 20.000, 30.000, 40.000 robotników na bruk. Obecnie napędziła przeszło 80.000 robotników i zagroziła jeszcze 160.000 lokautem. I to wszystko z powodu kilku pojedynczych zatargów cennikowych. Szwedzka organizacja pracodawców była w stanie z powodu kilku krawców głodzić wszystkich zorganizowanych robotników tkackich i miała obecnie zamiar nas wszystkich wygłodzić z powodu tych kilku ruchów cennikowych, podjętych przez kilka małych grup robotniczych. Masowy lokaut stał się jej stałym środkiem walki.

Nie jako środek walki w nadzwyczajnych tylko wypadkach, lecz jako stałą broń stosowali pracodawcy groźbę lokautu i masowy lokaut wobec robotników, aby zmusić ich w razie konfliktu do przyjęcia warunków, dyktowanych przez organizację pracodawców; — nie jako wyjątkowy środek obronny, lecz jako normalny sposób walki, jako wyraz stałej polityki w konfliktach.

Socjalnej polityki tych pracodawców nie można sobie w żaden sposób wytłumaczyć. Organizacja pracodawców zachowywała się w swym czystym szale lokautowania, jak osoby nie mające żadnego poczucia odpowiedzialności wobec społeczeństwa, w którym wszyscy żyć musimy — zupełnie pozbawiona socjalnego sumienia. Nawet na wypadek, jeśli by robotnicy, podejmując ruch cennikowy, nie mieli wcale słuszności i wybuchyli z tego powodu konfliktów nie można było zażegnać, to

nawet taki stan rzeczy nie mógł organizacyi pracodawców upoważnić do tego, by tu i ówdzie pojawiające się zatargi załatwić tak szeroko sięgającą groźbą, którą nawet obecnie wykonali. Należy pamiętać o tem, że robotnicy nie żądali wcale podwyższenia płacy, lecz tylko stanowczo zastrzegli się przeciw ukróceniu płacy. I dlatego przykładą obecnie organizacja pracodawców przeszło 80.000 spokojnym szwedzkim robotnikom pistolet do skroni i grozi im śmiercią, czyli wedle najnowszej mody szwedzkiej, śmiercią głodową, jeśli miała część robotników, o których się pierwotnie rozchodziło, nie zgodzi się na obniżenie płacy.

I faktycznie skuteczniają swą groźbę! Tak brutalnie i niesprawiedliwie postępują ci dekorowani panowie i szlachcice, te podpory społeczeństwa.

Ten systematyczny szal lokautowy doprowadził robotników do rozpaczki i zmusił ich do generalnego strejku. Strejk niniejszy nie jest strejkiem ze względów sympatyj. Niniejszy strek generalny nie jest niczem innym, jak tylko logiczną odpowiedzią na masowy lokaut. Pracodawcy chcieli zorganizowanych robotników w grupach po 50 do 80 tysięcy pozbawić pracy, chcieli ich gnębić, zniechęcić i wygłodzeniem zmusić do poddania się. Wobec tego położenia bez wyjścia robotnicy zastrzeżowali, aby gnębienie ukrócić i chociażby z małemi szansami zwycięstwa podjąć walkę. Społeczeństwo burżuazyjne nie ma nic organizacyi pracodawców do zarzucenia, mimo iż wyłącznie tylko organizacya pracodawców wywołała niniejszą olbrzymią walkę.

Nigdy jeszcze nie oglądał świat podobnego ekonomicznego zatargu, żadna walka nie przybrała dotychczas takich rozmiarów, jak dzisiejsza. Cały duży kraj jest widownią tego zmagania się, a cały lud prowadzi tę walkę. Walczą robotnicy przeciw pracodawcom, „niższa” klasa przeciw „wyższej” klasie. Tak robotnicy, jak i pracodawcy mają swe połączenia poza granicami kraju. Staje jedna międzynarodówka przeciw drugiej: międzynarodówka pracy przeciw kapitałowi. W naszych czasach różnice klasowe są większe, niż różnice narodowościowe.

Robotnicy szwedzcy wywołują ogólny podziw swym spokojem i panowaniem nad sobą, swą wytrzymałością i solidnością. Jak długo potrwa strejk w dzisiejszej formie? Kto zwycięży? Wszyscy zadajemy sobie to pytanie, trudno jednak dać na nie odpowiedź. Wiemy tylko tyle: mają robotnicy zwyciężyć, ma się im o tyle po-

szczęścić, aby mogli odeprzeć brutalne ataki organizacyi lokautowania, a to może się im jedynie udać przez ich stanowczość, wytrwałość i solidarność. Wierzę w to, że klasowo uświadomieni robotnicy szwedzcy teraz, jak i w przyszłości potrafią waleczyć spokojnie i rozważnie, a nie zuchwale ani tchórzliwie.

My, socjalni demokraci, nie tracimy nigdy odwagi, gdyż ponad wypadkami w walce i wydarzeniami dnia wznosi się geniusz socjalizmu, z jego błyszczących oczu wygląda lepsza przyszłość, do której dążymy. On nas gromadzi, popycha nas naprzód, daje nam wiarę i odwagę!

Obawy wojny o Kretę.

Po wymianie not.

Ateny. W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że po ostatniej wymianie not można spór grecko-turecki uważać za zażegnany. W kołach młodotureckich wrażenie noty greckiej jest dobre. Mimo to bojkot towarów greckich, szczególnie w Salonice trwa i rozszerza się.

Przeciw mocarstwom.

Salonika. Przewodniczący tutejszych robotników portowych zawiadomili konsulów mocarstw opiekuńczych: Francji, Anglii, Rosyi i Włoch, że w razie nieuznania zwierzchnictwa Turcyi na Krecie, ogłoszą bojkot towarów i okrętów z tych krajów pochodzących.

Konsulowie zaprotestowali u walego przeciw tej groźbie i zawiadomili o niej ambasadorów w Konstantynopolu.

TELEGRAMY

z dnia 22 sierpnia.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było dzisiejszej nocy przerwane.

Proces o wielkoserbską agitację.

Zagrzeb. Na sobotniej rozprawie oznajmił prezydent, że dla przyspieszenia procesu rozprawy będą się odbywały rano i po południu. Następnie prokurator gwałtownie polemizował z obrońcami i odczytał protokół, spisany z jednym ze świadków, Giorgiewiczem, który zeznawał w tym procesie; w protokole tym oświadcza Giorgiewicz, że obrońcy podstępnie wyłudzili odeń fałszywe zeznanie. Wśród obrońców i audytorium epizod ten wywołał wielkie wzburzenie.

Nowa kolej na Bałkanach.

Zofia. W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie kolei Levsky-Sistowo. Jest to trzecie połączenie kolejowe Zofii z brzegiem Dunaju. Na otwarciu byli obecni ministrowie, deputowani w znacznej liczbie i reprezentanci prasy.

Z Turcyi.

Salonika. Z Prizrend i z okolicy nadchodzą wiadomości o napadach, mordach i grabieżach. Naczelnika z Prizrendu oskarżają o bratanie się z bandytami. Władze zażywają bardzo małego znaczenia.

Konstantynopol. Według nadeszłej w sobotę depechy, w Verszowicy odbyło się zgromadzenie 1000 Albańczyków, którzy się uskarżali na system podatkowy. Do Verszowicy wysłano z Ueskueb 1 batalion piechoty i 1 armatę.

Wojna w Marokku.

Paryż. „Matin” donosi z Melilli pod datą 18 b. m.: Hiszpański rząd powiadomił generała Marinę, że pośle mu wszelkie posiłki, jakichby zażądał, aby tylko mógł występować z większą pewnością. Generał Marina w istocie prócz już posłanych mu posiłków zażądał jeszcze 8000 ludzi piechoty, tak, że ogólna liczba jego wojska wynosić będzie 48.000 ludzi.

Z Parsyl.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Ogłoszono spis posłów, wybranych do medżyliisu. Okazało się, iż wszyscy są dostatecznie wykształceni. Na część ich rozlegają się strzały armatnie i palone są ognie sztuczne.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Chan makiński zawiadomił o swem poddaniu się nowemu szachowi i rządowi.

KRONIKA.

Kraków, 23 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka do Częstochowy. Staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego” odbędzie się we wrześniu wycieczka do Częstochowy. W programie wycieczki znajduje się zwiedzenie klasztoru Jasnego i wystawy. Wyjazd z Krakowa w sobotę 25 września po południu, odjazd do Częstochowy pociągiem pospiesznym w niedzielę 26 września o godzinie 7 26 wieczór, przyjazd do Krakowa o godz. 11 42 w nocy. Koszta wycieczki wyniosą około 25 K, w co

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jestiń.

6)

Sam nie odpowiadał nigdy na ukłony, chyba że miał przed sobą kogoś z bogatszych parafian; lecz jeśli przygodziło się kiedy, że minięto go bez ukłonu, biegł zaperzony za winowajcą i wyrażając kijem, zmuszał go do oddania holdu swej świętości. My, dzieci, ilekroć spotykaliśmy wikarego, rozsypywaliśmy się, jako stado piskląt przed indykiem; nawet nasz szanowny mistrz okazywał szczerą chęć zniknięcia w jakiejś bocznej uliczce, gdy tylko dojrzał opasłą figurę księdza, toczącą się na jego spotkanie. Wielebny Pinfold postawił sobie za zadanie być wtajemniczonym w historję życia każdego z swych parafian, i dowiedziawszy się, że jestem synem independenta, skarcił surowo naszego nauczyciela za to, że przyjął mnie do szkoły. Tylko dobre imię mej matki, znanej z gorliwego przywiązania do kościoła episkopalnego, uchroniło mnie od dalszych prześladowań ze strony wikarego.

Na drugim końcu wsi znajdowała się inna szkoła, znacznie większa od naszej; pomiędzy uczniami tej szkoły i uczniami Mr. Chillingfoot panowała zadawniona waśń. Nie wiadomo, w jaki sposób i z jakiego powodu rozpoczęła się wojna, lecz trwała ona już od wielu lat wśród wiecznych utarek, zasa-

dzek, wycieczek, a od czasu do czasu — walnych bitw. Niewiele tam czyniono sobie wzajemnie szkody w tych spotkaniach, gdyż za broń służyły w zimie kule śniegowe, a w lecie szyszki sosnowe i grudki ziemi. Nawet wówczas, gdy dochodziło do bitki w tłoku i gdy potykano się wręcz, na pięście, kończyło się w najgorszych wypadkach na kilku guzach i kilku napastkach przelanej krwi. Przeciwnicy nasi byli liczebnie silniejsi, lecz my mieliśmy przewagę z tego powodu, iż chodziliśmy zawsze w kupie i posiadaliśmy bezpieczne schronienie w razie odwrotu, wszyscy bowiem mieliśmy wspólne kwatery szkolne; tymczasem tamci, mieszkając w różnych domach, rozproszonych po całej parafii, nie mieli żadnego punktu zbornego. Strumień, przepływający przez środek wsi, oddzielił nasze terytorium od terytorium naszych nieprzyjaciół i tylko dwa mosty łączyły wrogie posiadłości. Każdy, kto przekroczył most, wstępował w obóz nieprzyjacielski.

Zaraz w pierwszym spotkaniu, jakie zaszło po mojem przybyciu do szkoły, wyróżniłem się tem, iż pokonałem w pojedynkę jednego z najgroźniejszych przeciwników, przy czem wymierzyłem mu tak przykładowy cios pięścią, że został ogłuszony i wzięty przez nas do niewoli. Przez ten czyn zjednałem sobie reputacyę rycerską tak zaszczytną, że wkrótce zostałem wodzem naczelnym wszystkich naszych sił, a teżsi odemnie koledzy spoglądali na mnie z szacunkiem. Polechtany mile takim powodzeniem, postanowiłem dowiedzieć, iż na nie zasługiwałem, zabrałem się więc gorliwie do obmyślania fortelów, mają-

cych pograżyć ostatecznie naszych nieprzyjaciół.

Pewnego zimowego wieczora doszły nas wieści, że nieprzyjacieli zamierza napaść na nas pod osłoną nocy, i że ma wtargnąć na nasze terytorium przez mało używany mostek drewniany, chcąc w ten sposób oszukać naszą czujność. Mostek ten znajdował się na samym końcu wsi i przedstawiał zwykłą szeroką kładkę bez poręczy, położoną nad strumieniem dla wygody miejscowego pisarza, który mieszkał naprzeciw tego miejsca. Zamierzaliśmy ukryć się w krzakach na brzegu strumienia po stronie naszego terytorium i wypaść znieacka, gdy nieprzyjacieli będzie przechodził most. Lecz w drodze przypomniałem sobie o pewnym fortelu wojennym, o którym czytałem w historii wojen germańskich i opowiedziawszy o nim mym kompaniom ku wielkiej ich ucieciesze, poskoczyłem w powrotem po piłę naszego nauczyciela, poczem wyruszyliśmy razem na miejsce spodziewanego spotkania z wrogiem.

Koło mostka panowała cisza. Było ciemno, i przejmował dokuczliwy chłód, gdyż wówczas zbliżało się już Boże Narodzenie. Naszych nieprzyjaciół ani słycho. Naradziliśmy się szeptem, kto ma wykonać śmiały czyn, uplanowany przezemnie; gdy wszyscy się wzdragali, a mnie duma nie pozwalała na uchylenie się od wykonania tego, co sam zaproponowałem, wziąłem piłę i doszedłszy do środka mostka, usiadłem na okrak i zabrałem się do roboty.

Plan mój polegał na tem, aby osłabić wytrzymałość mostka w ten sposób, by jedna

osoba mogła przejść po nim bezpiecznie, lecz kilka załamało go swym ciężarem i wpadło do wody. Strumień miał w tem miejscu głębokości parę stóp zaledwie, nie było więc obawy, aby naszych nieprzyjaciół spotkało coś gorszego od zimnej kąpieli i kilku minut strachu. Taka otrzeźwiająca przygoda miała ich odstraszyć od wszelkich prób inwazyi na przyszłość i utrwalić mi reputacyę jako dzielnego dowódcy. Ruben Lockarby, mój porucznik, uszykował nasze wojsko za krzakami, podczas gdy ja pilnowałem gorliwie belkę, dopóki nie przepłotałem jej prawie zupełnie. Nie miałem żadnych skrupułów, niszcząc most, gdyż znałem się dość na ciesielstwie i wiedziałem, że sprawny cieśla mógł za godzinę naprawić szkodę; potrzebował tylko dać podstawkę w miejscu uszkodzenia belki, i most byłby jeszcze mocniejszy, niż dotąd. Gdy poczułem w końcu, że belka zaczyna się uginać, odsunąłem się na czworakach na brzeg i zająłem spokojnie swe miejsce wśród kolegów w oczekiwaniu na nadejście nieprzyjaciela.

Zaledwie zdążyłem się ukryć, gdy usłyszeliśmy czyjeś kroki, zbliżające się ku mostkowi z drugiego brzegu. Przykucnęliśmy za zaroślami pewni, że nadchodzi któryś z nieprzyjaciół, wysłany przez innych na przeszkapię; sądząc z ciężkiego chodu, musiał to być tegi wyrostek, tylko do odgłosu kroków mięszało się jakieś dziwne brzękliwe stukanie, którego znaczenia nie mogliśmy się domyślić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wlicza się i bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, nocleg, śniadanie, obiad, wieczerzę i wstęp na wystawę. Dokładny program zostanie niezadługo ogłoszony.

Pragnący wziąć udział w wycieczce zechcą wcześniej sami wystarać się o paszport na wyjazd do Rosji, wizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie. Zgłoszenia do 10 września przyjmuje i bliższych informacji udziela: Józef Robak, nauczyciel, Kraków, ul. Kanonicza 19.

Zamordowanie żony i samobójstwo. List zostawiony przez Kowalika do ojca zamieszkałego w Kryspinowie brzmi:

„Kochani Rodzice! Donoszę Wam, że zabiłem moją żonę i siebie. Żona mnie do tego zmusiła. Poznała się w Ameryce z jednym robotnikiem, z którym my razem do kraju wracali i na drodze umawiała się z nim, że mnie uszknie ze świata i z nim się ożeni. — Zaświadczyłem to mój znajomy Jędrzek, którego i wy znacie. Nie mogłem tego przenieść i zabiłem ją i siebie. Moi kochani, nie żałujcie mnie, ale zaopiekujcie się biednymi siostrami, moimi dziećmi, Ignasiem, Milcją i tem małym, co jeszcze nie jest ochrzczone. — Zostawiam dla nich 3100 koron. Na osobnej kartce macie napisane, gdzie są moje bagaże; trzeba to odebrać, żeby dzieci miały pamiętkę po ojcu. Módlcie się za mnie. Wasz nieszczęśliwy syn.

Jan Kowalik.

Zastrzelona Marya Kowalikowa liczyła 28 lat; była ona przystojną kobietą, ale zdaje się, że mąż miał uzasadnione powody do wątpliwości o jej werności małżeńskiej.

Pozostałymi dziećmi zajęli się chwilowo sąsiedzi aż do przybycia dziadka.

Kalestwo na kole. W sobotę wieczorem na stacyi towarowej kolei północnej 27-letni przewoźnik wagonów Wojciech Węgiel dostał się pod wóz, którego koła przeszły mu po obu nogach tak, że prawa pięta została odcięta a lewa noga zmiączdzona. Nieszczęśliwego, któremu grozi częściowa amputacja obu nóg, przewiozło pogotowie do szpitala.

Agnoskowanie samobójcy. Onegdaj donosił mi, że w lesie na Woli Justowskiej znaleziono wiszące na drzewie zwłoki młodego człowieka. Okazało się, że jest to były służący w Parku krakowskim G., który — jak znajomi jego podają — w ostatnich dniach nie objawiał wcale zamiarów samobójczych.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Król”.
Wtorek: „Bolesław Śmiały”.
Czwartek: „Tamtam”.
Piątek: „Kordyan”.
Sobota: „Dziady”.
Niedziela: „Kościszko pod Raclawicami”.

Nowiny lwowskie.

Zawalenie się sufitu w szkole. Onegdaj zawalił się strop i piętrowa w szkole wydziałowej im. Marcina, którą obecnie przebudowywują. Na szczęście, wypadek nie spowodował żadnych ofiar w ludziach, dzięki temu, że podówczas nikogo tam nie było.

Powodem zawalenia się stropu jest niedbalstwo, chęć zmniejszenia wydatków na przebudowę i lekceważenie sobie zarówno życia ludzkiego, jak i przepisów budowlanych. Na umocowanie stropu użyto znacznie mniej cementu, niżby należało, zapewne przez oszczędność. W umocowaniu stropu znajdowała się tylko jedna ósma część cementu, zamiast — jak wymagają przepisy — jedna czwarta. Wskutek tego strop runął. Kierownictwo budowy poleciło resztę pozostałego stropu zburzyć, obawiając się nowej katastrofy.

Falszywe banknoty we Lwowie. Dyrekcja policji otrzymała w drodze telegraficznej wiadomienie, nadesłane przez policję w Pradze, że w Galicji, zwłaszcza we Lwowie, uwijają się liczni agenci fałszerzy banknotów z Czech. Jeszcze 14 b. m. bank austro-węgierski wydał okólnik z przestroją przed sfałszowanymi banknotami 20-koronowymi. Banknoty sfałszowane były podrobione według banknotów drugiej emisji r. 1907, odznaczały się zaś tem, że obie głowy kobiece na nich wykonane były niedość wyraźnie. Wszystkie wykazywały tę samą serię i numer, mianowicie po austriackiej stronie serię 1339, po węgierskiej 043208. Policji praskiej udało się obecnie przyaresztować całą bandę fałszerzy. Wśród mianowicie aresztowano w Holeszowicach 23-letniego Józefa Rutkę, syna magazyniera kolejowego z Kolina, u którego znaleziono 30 takich fałszywych banknotów, sporządzonych przy pomocy fotografii. Aresztowany złożył w śledztwie szczegółowe zeznania, wyjawiając, że banknoty te fałszuje się w Kolinie, w piwnicy pewnego domu przy ul. Wyszehradzkiej. Do Kolina wysłano więc agentów policyjnych i przy pomocy żandarmów otoczono w czwartek ów dom. Gdy agenci wtargnęli do piwnicy, znaleźli fałszerzy właśnie przy pracy. Byli to mianowicie: 24-letni typograf Vesely i niejaki Dvorak. Znaleziono kilkaset gotowych już banknotów i wiele przyrządów do ich sporządzania. Z listów, które znaleziono przy aresztowanych, wynika, że fałszyfikaty te wysyłano i zbywano w Galicji, czem zajmowało się wiele osób.

Z kraju.

Włoc kolejarzy w Stanisławowie. Dnia 18 b. m. odbył się imponujący wiec kolejarzy pod gołem niebem na placu wystawowym obok dworca kolejowego. Na wiecu byli obecni: poseł tow. Moraczewski i tow. Kaczanowski, sekretarz centralnej organizacii. Posłowie Głabiński i Stwiertnia nie przybyli, pomimo otrzymanych zaproszeń.

Po półtoragodzinnym referacie tow. Kaczanowskiego, zabrał głos poseł tow. Moraczewski i wykazał perfidną obłudę Koła polskiego i „Samopomocy“ w czasie najgorętszej walki zorganizowanych kolejarzy.

Prezdyum wiecu i tow. Kaczanowski wzywali przeciwników centralnej organizacii do wystąpienia, gwarantując im wolność głosu, jednakowoż nikt z nich nie korzystał z tego i nie odważył się głośno i jawnie zdania swego wypowiedzieć. A dodać trzeba, że wielu z nich brało udział w wiecu.

Wobec tego, że nikt głosu nie żądał, przewodniczący poddał pod głosowanie następującą rezolucję:

„Wiec kolejarzy stanisławowskich, odbyty dnia 18 sierpnia b. r. pod gołem niebem, wyraża centralnej organizacii kolejarzy, tudzież klubowi postów socjalno-demokratycznych za walkę, toczoną w obronie kolejarzy, swe zupełne zaufanie i podziękowanie i odpiera za oburzeniem wszelkie oszczerstwa, rzucane na centralną organizację kolejarzy;

wiec wyraża Kołu polskiemu za ustawiczną zdradę interesów kolejarzy oburzenie i pogardę; dalej wyraża robotnikom szwedzkim z powodu obecnego strejku generalnego gorącą sympatję i swój podziw“.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie wśród burzliwych oklasków, poczem wiec zamknięto.

Żołnierze hulają. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj była szynkownia Klara przy ulicy Halickiej widownią niezwykłej awantury. Szeregowiec 14 pułku dragonów, Franciszek Barton, przybył w stanie zupełnie nietrzeźwym do wymienionej szynkowni, gdzie szablą swąją potłukł masę naczyń szklanych, tudzież pobił kilku obecnych. Sprowadzony na policję, nie dał się odprawić przybyłemu po niego patrolowi wojskowemu, wskutek czego wezwano t. zw. „pogotowie“ wojskowe. Odstawiony do koszar zdołał w nocy zbiec i aresztowany został dopiero nad ranem w jednym z lupanarów.

Zauważony należy, że ulicą Halicką w niedzielę i święta o zmierzchu spokojnie przejść nie można, gdyż z bardzo licznych na tej ulicy szynków napadają przechodniów pijani żołnierze, zwłaszcza dragoni, jak niemniej budzą śpiących mieszkańców krzykami i hałasami o późnej godzinie nocnej.

Udławienie się muchą. Okropny wypadek zdarzył się przed paru dniami w domu p. Sembacha, naczelnika stacyi w Komarnie. Do ust córki gospodarza domu wpadła mucha i dostawszy się do kanału oddechowego, spowodowała brak oddechu i zkrztuszenie się. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczną i po chwili biedna ofiara przypadku runęła bez życia na ziemię. Zawezwany lekarz mógł już jedynie tylko skonstatować śmierć przez uduszenie.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa sprawy 63-ch. Dwa lata upłynęło od czasu, kiedy policja dokonała aresztowania kilkudziesięciu osób, zebranych w jednym z domów przy ulicy Przemysłowej. Miała się tam odbywać konferencja lewicy i prawicy P. P. S.

Na podstawie tego aresztowania oraz dochodzenia policyjnego do odpowiedzialności pociągnięto 63 osoby pod zarzutem należenia do P. P. S. Wyrokiem sądu wojennego kilku podsądnych skazano wówczas na roboty ciężkie, część na osiedlenie. Wielu jednak do sądu się nie stawiło — między innymi Piotr Wilczak, robotnik. Uwolniony za kaucyją, Wilczak zbiegł i przez czas dłuższy ukrywał się przed władzami.

Przed kilku miesiącami aresztowano go na ulicy w Warszawie i stawiono w sobotę przed sądem wojennym. Sąd skazał Wilczaka na osiedlenie, postanawiając jednocześnie prosić generał-gubernatora o zredukowanie tej kary do roku więzienia.

Uniewinnienie Maryanny Maciszewskiej. W czerwcu 1908 sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie, za zamach na policję, Karola Mamińskiego i Jana Trzaskę, którym kara śmierci później zamieniona została na 20-letnie ciężkie roboty. Podstawą oskarżenia przeciw nim było zeznanie Maryanny Maciszewskiej. Rodzina Mamińskiego i Trzaski wystąpiła do prokuratora, oskarżając Maciszewską o krzywoprzysięstwo w sądzie wojennym. Sąd okręgowy warszawski uznał winę Maciszewskiej za dowiedzioną i skazał ją na cztery lata ciężkich robot.

W sobotę sprawa jej w drodze apelacyjnej rozpatrywana była przez Izbę sądową. Okoliczności sprawy od czasu osądzenia jej w sądzie okręgowym nie uległy żadnej zmianie, gdyż Izba nie przyjęła nowych świadków,

ani nie otrzymała nowych dokumentów. Pomimo to, wiceprokurator Izby sądowej zrzekł się oskarżenia i w obszerniej mowie dowodził niewinności Maciszewskiej.

Izba sądowa wyniosła dla niej wyrok uniewinniający, wobec czego wyrok sądu wojennego w sprawie Mamińskiego i Trzaski utrzyma się w swej mocy.

Zatarg murarski. W obecnej chwili sytuacja w przemyśle budowlanym zmieniła się o tyle, że jakie 60% robotników już stanęło do pracy wobec tego, że przemysłowcy budowlani, u których pracowali, zgodzili się utrzymać 8-godzinny dzień roboczy. Nie pracuje około 40% robotników; są to pracownicy tych firm, które dotąd trwają w lokaukie. Firm tych jest 6—7.

Usunięci bez wypowiedzenia robotnicy murarscy występują przeciwko swym pracodawcom o dwutygodniowe wynagrodzenie.

W sobotę zawieszono pracę około odnawiania kościoła Św. Krzyża, gdzie pracowali 7 robotników.

Przy jednej z budowli na ul. Bonifraterskiej aresztowano kilkunastu murarzy za to, że zgromadzeni byli na miejscu budowy. Po złożeniu przez robotników wyjaśnień, wszyscy zostali uwolnieni.

Ze świata.

Wojna o chleb. Zarząd gminy budapeszteńskiej postanowił celem uchylecia drożyzny chleba założyć piekarnię miejską, w której wypiekaćby miano chleb i bułki po taniej cenie. Gdy piekarze w Budapeszcie dowiedzieli się, że fabryka ta ma być otwarta 24 b. m., zaczęli przeciw temu gwałtownie agitować. W tym celu uchwalili na walnym zgromadzeniu wysłać do burmistrza deputację z prośbą, aby piekarni tej nie otwierano, a co najwyżej ograniczono ją na chleb, a nie wypiekano w niej bułek. Gdyby nie uwzględniono tej prośby, postanowili piekarze zastanowić wypiekanie chleba w Budapeszcie. Groźba ta prawdopodobnie nie odniesie skutku, gdyż mieszkańcy obeznani są szczególnie ze stroną piekarzy, którzy cenę chleba ciągle podwyższają bez względu na to, czy ceny zboża spadają, czy nie. Spekulacyi tej położył już raz chęć koniec.

Oberwanie chmury. Z Budapesztu donoszą: W sobotę w nocy w miejscowości Morosvartahely nastąpiło oberwanie chmury. Woda wydotawszy się na wierzch z kanałów, pozalała składy piwniczne i wiele sklepów, wyrządzając wielkie szkody. Od bijących co chwila piorunów zapaliło się kilkanaście domów. W winnicach i ogrodach owocowych, leżących w okolicy miasta, wyrządziło oberwanie chmury ogromne szkody.

Zabójstwo na manewrach. Z Grodna donoszą: Podczas manewrów pod Brześciem Litewskim wystrzałem z karabinu zabity został kapitan Poznański.

Katastrofa balonu. Z Hamerfestu donoszą: Przybył tu z Szpicbergu norweskie okręty wojenne „Harald“ i „Neptun“ przywiozły wiadomość, że Amerykanin Wellmann wzniósł się onegdaj w powietrze na swoim balonie, aby się udać do bieguna północnego. Uplynał jednak w powietrze zaledwie 32 mil, gdy wory z prowiantem w powietrzu pękły i aeronauta musiał wylądować. Po wylądowaniu balon zerwał się i eksplodował w powietrzu. W tym roku nie odbędzie się już żaden ponowny wzlot.

Pożar od lampy naftowej. Z Karlskrona w Szwecji donoszą: Onegdaj wieczorem wybuchł w domu banku Seodra Sverge wielki ogień, który się szybko rozszerzył i ogarnął sąsiednie budynki. Dopiero wczesną o godzinie 2 po południu zdołano pożar ugasić. — Podczas akcyi ratunkowej spadł w płomienie jeden z robotników i spalił się. Oprócz tego zginęły w płomieniach jeszcze dwie osoby. Pożar spowodowany został przez eksplozyję lampy naftowej, pozostawionej na schodach.

Powódź w Australii. Wskutek ciągłych deszczów nastąpiły powódzie, jakich nie było od lat 40. Miasto Victoria ma przeciętą komunikację kolejową z Adelajdą. Szkody materialne są wielkie; są także straty w ludziach.

Przechówek na dzleci. Teatr w Glasgowie (w Szkocji) wprowadził ciekawą nowość. Mianowicie, by umożliwić uczęszczanie do teatru matkom, nie mogącym zostawić niemowląt i małych dzieci w domu, urządził przechówek na dzieci, tak nazwany „Żłobek teatralny“. Znajduje się ten przechówek obok garderoby, w sali higienicznej i ładnie urządzonej. Matki, idące do teatru, oddają tam swoje maleństwa i otrzymują markę, za okazaniem której mogą je potem z powrotem odebrać. W przechówku tym znajduje się mleko i różne zabawki, a specjalnie wyszkolone niania czuwają nad tem, by dzieci nie były głodne i umieją je też doskonale zabawić. Podczas przerw w przedstawieniu mogą matki odwiedzać swoje maleństwa i przekonać się, czy nie dzieje się im jaka krzywda. „Żłobek teatralny“ bardzo podobał się w Glasgowie i przyjął się w zupełności. — Prasa angielska wzywa teatry, by poszły za przykładem Glasgowa; również francuska prasa zaleca urządzenie takich przechówek.

Kara śmierci w Rosji. P. Michał Mogilan-ski ogłosił w „Prawie“ petersburskiem (Nr 3) statystykę wyroków śmierci, zapadłych w państwie rosyjskiem od 14 stycznia do 15 lipca b. r. W braku danych urzędowych, oparł ją na wiadomościach dzienników. Oto ona:

Styczeń: skazano na śmierć 125, stracono 100.

Luty: skazano 118, stracono 74.

Marzec: skazano 145, stracono 54.

Kwiecień: skazano 75, stracono 48.

Maj: skazano 160, stracono 35.

Czerwiec: skazano 141, stracono 29.

W ciągu półrocza skazano na śmierć 764, stracono 340 osób.

Baczność Towarzysze!

Czy kupiliście już najnowsze wydawnictwa P.P.S.D.?

W. Bracko: Precz z socjalistami! Wydanie nowe 10 h
Ignacy Daszyński: Pogadanka o socjalizmie 6 „
Ignacy Daszyński: O formach rządu 15 „
Al. Dębski i B. A. J.: Bohaterowie proletaryatu 1) Ludwik Waryński, 2) Stanisław Kunicki 20 „
Kazimierz Krauz: Jak się narodziła rządzą? 20 „
Fellks P.: Płaca robocza a strejki 10 „
Fellks P.: Wilhelm Liebknecht 10 „
Res: Adam Mickiewicz 15 „
B. S.: Związki zawodowe robotnicze 10 „
F. S.: Ferdynand Lassalle 10 „

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia u kolporterów wydawnictw partyjnych, oraz za pośrednictwem tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, ul. Wiślna I. 5.

Przypominamy, że zamówienia do wysokości 4 K wysyłamy wyłącznie tylko za poprzednim nadesłaniem należności albo za zaliczką.

Afisz

na zgromadzenia i odczyty (do wypełnienia) wysłać wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: 50 sztuk K 2-72, 100 sztuk K 4-72 — Administr. wydawnictw part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianola — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia politowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 haterzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenia.

* **Baczność szwecy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godz. 7^{1/2} wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sali Związku stow. rob. przy ul. Wiślniej 5. Obecność wszystkich członków konieczna. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu w Wiedniu, 2) zmiana statutów, wkładek i zapomóg, 3) organizacja.

* **Konferencja strażników kolejowych** dyrekcji krakowskiej odbędzie się 5 września b. r. o godzinie 10 rano w Krakowie w lokalu grupy (pl. Matejki 4) z następującym porządkiem dziennym: 1) ostatnia regulacja, 2) położenie strażników.

* **Blata.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesiona z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhäusgasse 31/9 w lokalu stow. „Sila“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedzielę od 9 do 10 rano.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacji, dotyczących warunków pobytu i studiów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej: W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.
* **Zurych.** Polskie socjalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda“ oraz polski Uniwersytet Indyw. w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

NADEŚLANE.

(za dział ten redakcyja nie odpowiada).

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej
Kolińską domieszkę do kawy.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Marian Pyrzkowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)